KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Niedziela 29 maja 1938 r. Nr 150

Czechosłowacja fortyfikuje granice

Artyleria zajęła stanowiska na pograniczu

WIEDEŃ. Specjalny wysłannik dziennika „Reichspost", wysłany do położonej w pobliżu Bratislawy granicznej miejscowości Kittsee, stwierdził, że **akcja umacniania granicy przez Czechosłowację przybiera z każdym dniem na intensywności.**

Z granicy niemieckiej można gołym okiem dojrzeć stanowiska artylerii czechosłowackiej. Ośrodek umocnień znajduje się o 500 m. na zachód od szosy, wiodącej z Kittsee do Bratislawy.

Korespondent „Reichspost" donosi dalej, że **na granicy niemiecko - czechosłowackiej nie ma ani jednego żołnierza niemieckiego, a służbę pełnią jedynie normalne posterunki graniczne,** złożone z 2—3 urzędników celnych.

Bratislawa oraz przyczółek mostowy roją się od żołnierzy czechosłowackich. Panujący tam zamęt uniemożliwia stwierdzenie, ile właściwie roczników powołano pod broń.

PARYŻ. Paryskie koła polityczne z zaniepokojeniem oczekują drugiej tury głosowania w wyborach samorządowych w Czechosłowacji.

Według ogólnego przekonania kół politycznych Paryża, mimo chwilowego odprężenia, sytuacja wewnętrzna i zagraniczna Czechosłowacji bynajmniej nie została wyjaśniona.

Minister Bonnet odbył w piątek dłuższą rozmowę z ambasadorem brytyjskim w Paryżu sir Eric Phippsem, który od tygodnia stał się prawie, że codziennym gościem na Quai d'Orsay. Przedmiotem tej rozmowy była sprawa niedzielnych wyborów w Czechosłowacji.

Koła polityczne francuskie obawiają się przede wszystkim nowych incydentów, jakie są zawsze możliwe na skutek koncentracji poważnej ilości wojska czeskiego w rejonach nadgranicznych.

PRAGA. Wiliam Strang, kierownik departamentu środkowo europejskiego w Foreign Office, przybył do Pragi i zamieszkał w poselstwie angielskim.

Wczoraj rano odbył on rozmowę z angielskim posłem w Pradze.

Wiliam Strang ma zabawić w Pradze kilka dni. W kołach dyplomatycznych przywiązują do tej wizyty duże znaczenie.

PRAGA. Jak się ostatecznie wyjaśnia, do projektowanego na wczoraj spotkania Henleina z premierem Hodżą nie doszło.

W ciągu ostatnich 2 dni pełnomocnik polityczny Henleina, Frank rozmawiał telefonicznie z premierem. — W sobotę miała się odbyć rozmowa premiera z Frankiem i z członkami komisji parlamentarnej stronnictwa sudecko - niemieckiego, upoważnionej do pertraktacyj z rządem w składzie: Kurt, Pfrogner i Richter.

PRAGA. Czechosłowackie Biuro Prasowe rozesłało do prasy następujący komunikat władz wojskowych:

„Zwracamy uwagę ludności, aby w celu uniknięcia wypadków i nieszczęść nie przyglądała się obiektom wojskowym i patrolom".

PRAGA. Komitet polityczny Rady Ministrów, który przerwał swe obrady w dniu święta Wniebowstąpienia, — wznowił wczoraj swe posiedzenie.

Jak twierdzą w kołach politycznych, Komitet zbadał raporty, przedłożone przez posłów czechosłowackich w Paryżu i Londynie, o stanowisku obu mocarstw zachodnich wobec zagadnień interesujących Czechosłowację.

PRAGA. Przewodniczący Izby Deputowanych odroczył na nieokreślony okres czasu wznowienie obrad Izby, wyznaczonych na dzień 31 maja, zawiadamiając o tym telegraficznie posłów bez podania motywów swej decyzji.

Ogólnie przypuszczają, że przewodniczący Izby powziął to zarządzenie w porozumieniu z rządem, które uważa, że ze względu na ogólną sytuację polityczną, zwołanie Izby jest obecnie niewskazane.

PRAGA. Poseł niemiecki złożył w czwartek i piątek noty protestujące przeciwko ciągłym naruszaniom granicy niemieckiej przez wojskowe samoloty czechosłowackie.

Zdaje się, że wydany we środę przez władze wojskowe zakaz krążenia samolotów wojskowych w odległości 5 klm. od granicy — nie jest dotychczas wykonywany.

Wybuch amunicji w Odessie

14 robotników zostało rozszarpanych

MOSKWA. W porcie odeskim wydarzyła się wielka katastrofa spowodowana wybuchem amunicji załadowywanej na dwa okręty handlowe, które miały odpłynąć do Barcelony.

Wskutek wybuchu, 14 robotników portowych, zatrudnionych przy ładowaniu amunicji, poniosło śmierć. Kilkunastu robotników i marynarzy zostało ciężko rannych. Wybuch spowodował pożar, który strawił część magazynów portowych.

Port w Odessie w związku z wydarzeniami w Hiszpanii został zmilitaryzowany przed rokiem. — Specjalnie wydzielona część portu była strzeżona przez silne posterunki wojsk ludowego komisariatu spraw wewnętrznych.

Sowieckie organy bezpieczeństwa dokonały w Odessie licznych aresztowań. Aresztowany został między innymi przewodniczący miejskiego sowietu Odessy Czernyca. Zachodzi bowiem podejrzenie, że wybuch był dziełem opozycjonistów, którzy przedostali się do zakazanej strefy portu na podstawie przepustki udzielonej przez Czernicę pod pretekstem odbycia zebrania przedwyborczego wśród robotników portowych.

Dowódca kawalerii rozstrzelany

Brał udział w spisku przeciw Stalinowi

MOSKWA. O aresztowaniu Goriaczewa, jednego z najbardziej uzdolnionych dowódców kawalerii czerwonej, który wraz z marsz. Biudiennym należał do trybunału wojennego w czerwcu 1937, kiedy marsz. Tuchaczewski skazany został na śmierć, dopiero obecnie wychodzą na jaw okoliczności z tym związane.

Podczas procesu opozycyjnej grupy Rykowa - Bucharina jeden z oskarżonych złożył zeznania, że spiskowcy mieli opanować Kreml przy pomocy jednego z dowódców kawalerii, którego nazwisko nie zostało jednakże wymienione w procesie.

Według ustalonego planu, dowódca ten miał wtargnąć na czele oddanego sobie oddziału kawalerii do Kremlu i aresztować, względnie zamordować Stalina, Woroszyłowa i Jeżowa.

Na podstawie tych zeznań po procesie Rykowa - Bucharina, wszczęto tajne dochodzenie przeciwko Goriaczewowi, który dowodził czerwoną kawalerią w Białoruskim okręgu wojennym, a w kwietniu r. b. przeniesiony został na podobne stanowisko do Kijowa, gdzie pełnił obowiązki zastępcy dowódcy kijowskiego okręgu wojskowego — Tymoszenki.

Na podstawie wyników długotrwałego śledztwa Goriaczew został aresztowany w Humaniu podczas podróży inspekcyjnej.

Według pogłosek został on na mocy wyroku kolegium NKWD rozstrzelany.

Spisek w Barcelonie

BILBAO. Z Barcelony donoszą o wykryciu nowego szeroko rozgałęzionego spisku przeciwko rządowi dra Negrina.

Do sprzysiężenia należeli oficerowie garnizonu w Igualada. Dokonano licznych aresztowań.

Wybuch pocisków hiszpańskich

na terytorium francuskim

PARYŻ. Z Cerbere donoszą. Samoloty narodowe bombardowały ponownie tor kolejowy oraz dworzec w Port Bou.

Artyleria przeciwlotnicza czerwonych napróżno usiłowała zmusić aparaty powstańcze do odwrotu. Kilka pocisków wystrzelonych przez działa rządowe padło na terytorium francuskie, 1 dom mieszkalny został uszkodzony, a 2 osoby odniosły lekkie obrażenia.

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o bombardowaniu Cerbere, premier Daladier połączył się telefonicznie z prefektem departamentu wschodnich Pirenejów, który udał się do Cerbere.

Daladier polecił dowódcy miejscowych sił francuskich wydanie zarządzeń uniemożliwiających powtórzenie się podobnych incydentów.

Defilada przed min. Beckiem

pułku królewskiej gwardii konnej

SZTOKHOLM. W piątek w południe pierwszy pułk królewskiej gwardii konnej podejmował ministra Becka.

O godz. 12 min. 15 przyjazd ministra polskiego do pułku gwardii konnej zaanonsował rot mistrz Ancarkrona, a orkiestra odegrała na powitanie „Pierwszą Brygadę".

Po powitaniu z dowódcą pułku i szeregiem wysokich przedstawicieli wojska, nastąpiła defilada pułku. Szczególne zainteresowanie wzbudził przemarsz remontów, oddziałów karabinów maszynowych i granatników, oraz oddziałów łączności, które radiostacje przewożą na koniach i rowerach.

Defilada trwała przeszło pół godziny. Wspaniała postawa jeźdźców i świetny wygląd koni, budziły zachwyt zebranych tym bardziej, że wspaniałe mundury kawalerzystów koloru błękitnego bogato przybranego srebrem znakomicie podnosiły dekoracyjność uroczystości.

Po defiladzie, na wielkich schodach prowadzących do koszar, powitała przybywającego ministra polskiego warta honorowa ze sztandarem pułku.

Na śniadaniu, jakie wydał pułk królewskiej gwardii konnej na cześć ministra Becka, obecny był głównodowodzący armią gen. Sylvan, dowódca dywizji generał Testrup, inspektor kawalerii generał baron Gyllenstierna, podsekretarz stanu w szwedzkim Min. Spr. Zagr. minister Boheman, dowódca pułku gwardii konnej pułkownik Peyron, ppłk. Ribbiny oraz korpus oficerski pułku.

W czasie wymiany toastów pomiędzy pułk. Peyron a min. Beckiem orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Szwecji.

Czołgi grzęzły wśród trupów

Potworne żniwo śmierci w Hiszpanii

HUESCA. Ofensywa wojsk czerwonych na odcinku na północ od Ebro jest prowadzona w dalszym ciągu z wielką zaciekłością.

Pomimo, że natarcie trwa już 5 dni, nieprzyjaciel nie zdołał osiągnąć jakichkolwiek poważniejszych rezultatów. Wszystkie wysiłki sforsowania linii wojsk powstańczych załamały się, napotykając na opór oddziałów narodowych.

Czerwoni ponieśli niezwykle dotkliwe straty. Liczba poległych jest tak wielka, że w niektórych punktach czołgi nie mogły posuwać się dalej wśród trupów.

Jednocześnie oddziały narodowe posunęły się naprzód na odcinku wschodnim, zajmując kolejno Alcala de la Selva, El Castellar i Medie Ora.

Zabójstwo, czy samobójstwo?

Ustalenie nazwiska tajemniczego trupa mężczyzny

Wczoraj w południe zostało ustalone nazwisko tragicznie zmarłego mężczyzny przy ul. Szymanowskiej w Warszawie.

Policja, prowadząc dochodzenie, poddała oględzinom ubranie denata, którego — jak wiadomo — znaleziono na placyku przy ul. Szymanowskiej nie daleko torów dworca Gdańskiego. Opodal zwłok leżał rewolwer „F.N." zardzewiały, o czym donosiliśmy.

W czasie oględzin ubrania — znaleziono w bocznej, wewnętrznej kieszeni marynarki fotografię 6×9 fotografa ulicznego, wyobrażającą kobietę oraz zmarłego mężczyznę. Poza tym znaleziono kilka kartek luźnych z różnego rodzaju zapiskami. Pismo było niewyraźne, kartki pomięte i przybrudzone wskutek długiego noszenia w kieszeni.

Oględziny zwłok wykazały, że trup leżał na placyku od kilku godzin. Zmarły miał ręce rozłożone i twarz zanurzoną była w kałuży błota. Ubrany był w jasny płaszcz, czarny garnitur, koszulę białą w kraty, półbuty czarne, na głowę naciśnięty miał kapelusz szary. Denat był wzrostu wysokiego, lat około 30, szatyn, o inteligentnym wyglądzie.

Władze śledcze zdołały odnaleźć kobietę, którą przedstawiała fotografia, znaleziona przy zmarłym.

W okazanych jej zwłokach w prosektorium gabinetu medycyny sądowej przy ul. Oczki, rozpoznała Jana Adamczyka. Poznała go niedawno przygodnie.

Czy zachodzi tu wypadek zabójstwa, czy też samobójstwa— ustali sekcja zwłok.

Poza tym dokonana będzie ekspertyza rusznikarska, która ostatecznie ustali czy kula, która przeszyła czaszkę, wskutek czego nastąpiła śmierć, pochodziła ze znalezionego opodal zwłok rewolweru, czy też z innego, a rewolwer znaleziony został podrzucony.

Banda fałszerzy paszportów

grasowała na terenie stolicy

W pociągu międzynarodowym, jadącym do Belgii, zatrzymano niejaką Małkę Goldencwajg, której paszport zagraniczny budził pewne wątpliwości. Badana przez policję, Goldencwajgowa, mieszkanka Kozienic, oświadczyła, że załatwienie formalności, związanych z uzyskaniem paszportu zagranicznego, powierzyła jakiemuś nieznanemu osobnikowi w Warszawie.

Energiczne dochodzenie doprowadziło do wykrycia i aresztowania tajemniczego pośrednika, którym okazał się znany oszust i fałszerz, Abram Kiczkowski. psuedonim „Mojsze Bejlis", zamieszkały przy ul. Pawiej 22.

Od dłuższego już czasu trudnił się on fałszowaniem i sprzedażą zagranicznych paszportów, a do pomocy zwerbował sobie Rafała Nowosielskiego, (Żelazna 43) i Lejzora Finkielkrauta (Prosta 17), którzy napędzali mu klientelę i pośredniczyli w transakcjach.

Cała impreza fałszerska robiona była pod płaszczykiem niektórych biur podróży. Pośrednicy podawali się za agentów biur i w wielu wypadkach klienci nie domyślali się, że otrzymują fałszywe paszporty na wyjazd za granicę. Za wyrobienie paszportu fałszerze pobierali przeciętnie po 500 złotych. Od Goldencwajgowej pobrano „ulgową" opłatę w wysokości 350 złotych.

Bandę fałszerzy osadzono w więzieniu. Podczas rewizji, zarządzonej w mieszkaniach członków szajki, znaleziono wiele materiału kompromitującego, wykazy wydanych paszportów, notatki i t. p.

Krwawa rozprawa braci

Tragicznie zakończony spór o majątek

W osadzie Leszno gminy Radzików, powiatu błońskiego, od dłuższego czasu istniały między braćmi Adamem i Aleksandrem Jakubiakami niesnaski na tle podziału majątku.

Adam Jakubiak, czując się pokrzywdzony materialnie, odgrażał się, że nie daruje swojej krzywdy i pomści się na bracie.

W dniu wczorajszym bracia Jakubiakowie spotkali się w mieszkaniu Michaliny Głowackiej. Między braćmi wynikła sprzeczka. W pewnej chwili wzburzony Adam dobył rewolweru i strzelił bratu w skroń, a następnie strzałem skierowanym w swoją skroń, pozbawił się życia.

Aleksandra Jakubiaka, któremu kula ugrzęzła w czaszce, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus w Warszawie.

Napad rabunkowy

Na wracającą ze stacji Gołąbki do domu, Helenę Tempke, napadł jakiś opryszek, który uderzył kobietę pięścią, wyrwał jej torebkę, zawierającą 25 złotych oraz legitymację urzędniczą i rzucił się do ucieczki.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast dochodzenie celem ujęcia sprawcy zuchwałego napadu.

Masowe zatrucie lodami

BELGRAD. W mieście Ruma zachorowało po spożyciu lodów 150 osób z silnymi objawami zatrucia. Stan kilkunastu osób jest bardzo ciężki.

Przyczyną zatrucia jest użycie zepsutego lodu sztucznego. Władze prowadzą energiczne śledztwo.

Zniewolił 13-letnie dziecko

W lesie pod Radziejowicami pasła bydło 13-letnia Helena Białecka z Radziejowic. Jakiś nieznajomy mężczyzna, w wieku około 40 lat, napadł na dziewczynkę, zaciągnął w krzaki i dokonał gwałtu.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Straszliwa tragedia matki

Wstrząsająca tragedia wydarzyła się w rodzinie woźnego jednego z banków lwowskich.

Na pogrzebie 5-letniej córeczki matka zmarłej, która była w ciąży, zemdlała i wpadła do otwartej mogiły. Po ocuceniu nieszczęśliwa kobieta dostała bólów i porodziła nieżywe dziecko.

Składajcie ofiary na:

FUNDUSZ

OBRONY

MORSKIEJ

Tajemniczy zgon panny

Rodzina nie chciała wydać zwłok do sekcji

Około godz. 12-ej w południe zmarła w tajemniczych okolicznościach Romualda Romanowska, lat 24, panna, zam. z rodzicami przy ul. Wroniej nr. 2 w Warszawie.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon prawdopodobnie wskutek zatrucia.

Romanowska była córką dozorcy domu nr. 2 przy ul. Wroniej. Od dwóch lat chorowała na płuca i serce i mimo, że bez przerwy leczyła się, w zdrowiu jej nie następowała poprawa.

Przystojną, młodą pannę gnębił zły stan zdrowia. Wczoraj przed południem Romanowska udała się do dyżurki dozorcy, aby położyć się, ponieważ źle się czuła.

Gdy wkrótce po tym matka zajrzała do niej, Romanowska dawała już słabe oznaki życia.

Natychmiast wezwano lekarza Pogotowia, który stwierdził zgon.

Około godz. 15-ej przybyła karetka Wydziału Zdrowia Publicznego celem zabrania zwłok do prosektorium, gdzie miała być dokonana sekcja, aby ustalić przyczynę śmierci.

Ojciec Romanowskiej, Władysław, lat 50, jak również pozostała rodzina sprzeciwili się zabraniu zwłok. Interweniującej policji Romanowski oświadczył, że zwłok nie odda.

Wobec oporu zabrano go do komisariatu, a w międzyczasie nakłoniono rodzinę, by pozwoliła zwłoki zabrać. Ostatecznie zwłoki przewieziono do prosektorium i sekcja ustali czy Romanowska popełniła samobójstwo, czy też zmarła wskutek długotrwałej choroby.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie.

Powietrzna inspekcja Mussoliniego

Duce pilotował osobiście samolot

RZYM. Szef rządu Mussolini wystartował wczoraj o godz. 8 rano z lotniska Guidonia na samolocie bombowym w kierunku Viterbo.

Samolot pilotowany osobiście przez Mussoliniego, leciał na bardzo znacznej wysokości ponad chmurami.

Il Duce dokonał inspekcji eskadr wojskowych i przyglądał się ćwiczeniom lotniczym. Następnie Mussolini zwiedził koszary pułku grenadierów w Viterbo.

Dziś w godzinach rannych odbędzie się w pałacu Viminale posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego.

Bracia Adamowicze w Polsce

Być może pozostaną w kraju na stałe

Na pokładzie transatlantyku polskiego „Batory" przybyli do Gdyni lotnicy amerykańscy, Polacy, słynni z przelotu nad Atlantykiem, bracia Bronisław i Józef Adamowiczowie.

Jak się okazuje, mają oni zamiar spędzić w Polsce kilka miesięcy u rodziny swej, która zamieszkuje na Kresach.

Z oświadczeń ich wynika, iż w Ameryce trudno obecnie o pracę i nie jest wykluczone, że pozostaną w Polsce na stałe.

2.580 zabitych i 3.829 rannych

Włoskie straty w Hiszpanii

RZYM. Wczoraj ogłoszona została oficjalna lista strat włoskich podczas ostanich walk w Hiszpanii, a specjalnie w bitwie nad rzeką Ebro.

Według tej listy zabitych zostało 76 oficerów, 641 żołnierzy włoskich oraz rannych 207 oficerów i 2.305 żołnierzy.

Całkowite straty ochotników włoskich od czasu rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanii do chwili obecnej, wynoszą 2.580 zabitych, 3.829 rannych i 262 zaginionych.

Straty te są o wiele wyższe od strat, poniesionych przez Włochy podczas wojny włosko — abisyńskiej.

Dwaj lamowie okradli skarb

który należał do „Żywego Buddy"

SZANGHAJ. Przed sądem szanghajskim odbędzie się niezwykle sensacyjna rozprawa przeciwko 2 lamom i jednemu kupcowi chińskiemu.

Obaj lamowie byli w swoim czasie sekretarzami zmarłego Pan-Chai, będąc przedstawicielem tybetańskiego „Żywego Buddy".

Po śmierci Pan-Chai'a w marcu lamowie okradli skarbiec, zmarłego, składający się z pereł, drogocennych kamieni, sztab srebra, wielkich sum w dolarach i rupiach oraz bezcennej biżuterii.

Po długich poszukiwaniach sprawców kradzieży w ub. poniedziałek udało się wreszcie agentom policji międzynarodowej złodziei ująć i przekazać sądowi.

Wpływowa „pani majorowa"

powędrowała do więzienia razem ze swymi wspólnikami oszustami

Od dłuższego już czasu napływały do policji liczne skargi bezrobotnych, którzy padli ofiarą podstępnych oszustów, wyłudzających od nich różne kwoty, rzekomo na wyrobienie korzystnej posady.

Wszczęte dochodzenie dało rewelacyjne wyniki. Jak się okazało, banda „wyrabiaczy posad" składała się z czterech osób, notorycznych i wielokrotnie karanych przestępców.

Na czele bandy stała kobieta, Wanda Piorunkiewicz, właścicielka domu przy ul. Terespolskiej 21 w Warszawie, karana już za wyłudzanie pieniędzy na posady od bezrobotnych.

Wspólnikami jej byli: zawodowy i karany złodziej, Henryk Kędzierski (Stalowa 62), Aleksander Piechowiak (Wąski Dunaj 4), również karany za kradzieże, oraz Kazimierz Senuch, (Solec 37), karany za oszustwa.

Piechowiak i Senuch ogłaszali w gazetach, że są wakujące posady. Zgłaszających się licznie bezrobotnych, oszuści kierowali przede wszystkim do Piorunkiewiczowej, którą nazywano „majorową". Wpływowa „majorowa" obiecywała wyrobić petentowi korzystną posadę na tramwajach, lub w Zarządzie Miejskim i przedstawiała kandydata „majorowi", rolę którego odgrywał Kędzierski. Za wyrobienie posady pobierano od 400 do 900 złotych na „koszty reprezentacyjne".

W ten sposób oszukano kilkudziesięciu bezrobotnych na sumę ponad 20 tysięcy złotych. Gdy bezrobotni przynaglali „majorową", ta łudziła ich zawsze obietnicami, że sprawa jest na jak najlepszej drodze i że za kilka tygodni bezrobotny otrzyma wezwanie do pracy.

Policja aresztowała bezczelną bandę i osadziła wszystkich w więzieniu.

Na politycznym widnokręgu

„Zawieszenie broni"

nie wyjaśnia sytuacji w Czechosłowacji

W dalszym ciągu Czechosłowacja jest osią zainteresowania w polityce międzynarodowej. Prasa donosiła codziennie o różnych drobnych zajściach, o naruszeniu granic państwowych, raz przez samoloty czechosłowackie, drugi raz przez niemieckie. Naprężenie więc istnieje w dalszym ciągu.

WOJSKO A WYBORY.

Prasa niemiecka przypuściła ostry atak na Czechosłowację, oskarżajac ją o chęć wywołania woiny, utrzymując, że rząd praski wydał swoje zarządzenia powodowany wyłącznie sytuacją wewnętrzną. Wydaje się, że część tych zarzutów jest uzasadniona.

Wolno bowiem przypuszczać, że mobilizacja jednego rocznika miała służyć dla opanowania sytuacji wewnętrznej, gdyż jeden rocznik nie przedstawia żadnej poważniejszej siły. Do tego trzeba jeszcze uwzględnić, że zmobilizowano li tylko Czechów, a mniejszości narodowych nie powołano pod broń.

Wojsko rozlokowane w całym kraju nie pozostaje bez wpływu na przebieg wyborów samorządowych. Oczywiście iż o to rządowi praskiemu chodziło. Naiwne natomiast wydaje się oskarżenie, że Czesi chcieli rozpętać wojnę. Przecież wynik takiego zatargu byłby z góry przesądzony. Nie można więc podejrzewać Pragę by była tak nierozważna.

NAPRĘŻONA SYTUACJA.

Niemcy natomiast stanowczo zaprzeczają, jakoby koncentrowali wojska na granicy czechosłowackiej i twierdzą iż był to wymysł Pragi. Tak czy owak stosunki między oboma państwami są nadal naprężone, z czego jednak nie wynika, że grozi jakiś zatarg zbrojny.

Polityka Rzeszy nie zmierza w tej chwili do wywolania zbrojnego starcia. Berlin jest przekonany, że Praga nie będzie w stanie opanować sytuacji wewnętrznej. Zagadnienie mniejszości jest bowiem znacznie trudniejsze aniżeli się wydaje na pierwszy rzut.

Taktyka Niemców zmierzać będzie do podsycania niepokojów i do zmęczenia Europy zagadnieniem mniejszości w Czechosłowacii.

DZIAŁALNOŚĆ DYPLOMACJI ANGIELSKIEJ.

W niektórych kołach politycznych liczą się z tym, że nacisk mocarstw zachodnich na Pragę będzie wzrastał, że państwa te będą starały się przekonać Pragę, iż powinna uwzględnić wszystkie żądania mniejszości.

W piątek przybył do Pragi specjalny delegat rządu angielskiego. Nie wiadomo jaka jest jego misja, ale przypuszczają, że pragnie się zapoznać z sytuacją na miejscu i odbyć szereg narad z przedstawicielami rządu czechosłowackiego. Dyplomacja angielska jest w dalszym ciągu bardzo czynna i bacznie śledzi rozwój wypadków

STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO.

Jeśli chodzi o stanowisko rządu polskiego to nie uległo ono żadnej zmianie. **Polska nie ma żadnych zobowiązań wobec Czechosłowacji wypływających bądź to z układów bezpośrednich bądź pośrednich. Rząd polski będzie stać na straży interesów naszej mniejszości.. Nie może ona być traktowa na inaczej aniżeli inne mniejszości. Jeśli rząd praski udzieli ustępstw jakiejkolwiek mniejszości będziemy się domagać by te same prawa otrzymała i nasza** mniejszość.

Dziś odbywa się druga tura wyborów samorządowych, między innymi głosuje dziś ludność polska. Ostatni etap wyborczy wyznaczony został na 12 czerwca. Dopiero po ostatecznym wyniku będzie można wyrobić sobie obraz. Już jednak teraz można stwierdzić, że w okręgach niemieckich uzyskał przy gniatającą większość Henlein.

Jak więc wynika chwilowe odprężenie oznacza raczej pewnego rodzaju zawieszenie broni, w rzeczywistości bowiem sytuacja jest nadal poważna.

Napoleon Sądek

Gorąca miłość i woda

Piękna pogoda ściągnęła do pensjonatu w Kazimierzu nad Wisłą dość liczne towarzystwo.

A więc przybyła miedziano ruda piękność, panna Malwina, i łysy, ale za to bardzo bogaty przemysłowiec, pan Pumper, i cichy buchalter, pan Zagajnik i wielu, wielu innych.

Panna Malwina oczarowała wszystkich. I bogatego przemysłowca Pumpera, i cichego buchaltera Zagajnika i wielu, wielu innych także.

Ale wiadomo — bogaty ma zawsze szczęście. Bogaty przemysłowiec Pumper uzyskał monopol. Tylko on asystował stale miedziano rudej Malwinie, tylko on z nią chodził na dancing i na spacery.

A cichy buchalter Zagajnik cierpiał i czekał, aż przyjdzie jego chwila...

I doczekał się.

Przechodził pewnego razu koło plaży wiślanej i nagle usłyszał przeraźliwy krzyk!

Miedziano - ruda Malwina tonęła!

Nad brzegiem stał łysy bogacz Pumper i jeszcze kilka osób. Zamiast ratować tonącą, krzyczeli przeraźliwie:

— Ratunku! Ratunku!

Żaden z nich bowiem nie umiał pływać.

— Nadeszła chwila! — zrozumiał cichy buchalter i skoczył do wody po rudowłosą piękność. Po chwili wyniósł ją na brzeg.

Zebrany na brzegu tłum zgotował mu gorącą owację. A panna Malwina, gdy tylko otworzyła oczy powiedziała wzruszona:

— Dziękuję, drogi pani Zagainik. Pan mi uratował życie!

Cichy buchalter był dumny i szczęśliwy. Z pogardą spoglądał na bogatego Pumpera, który chodził ze spuszczonym na kwintę nosem.

Wstydził się, że nie on uratował Malwinę, lecz buchalter Zagajnik.

A buchalter promieniał ze szczęścia.

— Teraz Malwina będzie moja! — myślał. I cierpliwie czekał na rezultat swego bohaterstwa.

Czekał aż Malwina przyjdzie do niego.

I doczekał się.

Przyszła do niego wieczorem Przyszła pachnąca, zachwycająca, zawstydzona i zmieszana.

— Panie Zagajnik! — spytała czule. — Czy pan mnie lubi choć trochę?

Cichy buchalter zadrżał ze wzruszenia.

— Trochę?! Ha, ha! Ja panią lubię ogromnie! Kocham panią! Kocham od pierwszego wejrzenia!

Malwina spuściła oczy.

— Czy pan spełni każdą moją prośbę?

Zagajnik skłonił się rycersko.

— O, tak! Każda pani prośba jest dla mnie rozkazem!

Malwina zarzuciła ramiona na szyję buchaltera i spojrzała mu błagalnie w oczy.

— Panie Zagajnik.. Mam do pana wielką, wielka prośbę! Niech mi pan nie odmawia!

— Słucham panią!

— Niech pan jeszcze dziś wyjedzie z Kazimierza.

Cichy buchalter szeroko otworzył oczy ze zdumienia:

— Cooo?! Dlaczego?!

— Widzi pan, ten bogaty Pumper kocha się we mnie. To jest bardzo dobra partia. I, rozumie pan, on się wstydzi że nie on mnie wyratował, tylko pan .. On się źle czuje, kiedy pana widzi... On mi się wstydzi spojrzeć w oczy... Pan rozumie? Mnie to może wszystko popsuć...

Gorycz zalała serce cichego buchaltera. On się poświęcił, on był bohaterem i teraz każą mu za to wyjechać?!...

— Nie! — powiedział ostro. — Nie wyjadę! Pumper mnie nic nie obchodzi!

— Ale ja chcę wyjść za niego za mąż!

— A ja sobie gwiżdżę!

W oczach rudowłosej piękności błysnął gniew.

— Wie pan — uniosła się — to jest zwykłe świństwo! Kto pana w ogóle prosił, żeby pan mnie ratował!

— Jak to? Przecież pani tonęła!

— Ale nie dla pana tonęłam! Rozumie pan?! Nie dla pana! Myślałam, że Pumper umie pływać i się specjalnie zachłysnęłam wodą! A taki pętak, jak pan, psuje mi wszystko i pcha się do wody z ratowaniem! Bez pana też bym wylazła!

RADIO

NIEDZIELA, DN. 29 MAJA

WARSZAWA I. (Raszyn)

7.15 „Już od rana rozśpiewana". 7.20 Koncert orkiestry dętej Straży Więziennej. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.55 — 9.00 Przerwa. 9.00 Transmisja z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. 10.30 Muzyka (płyty). 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert południowy. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Goście mile widziani" — wesołe słuchowisko. 17.00 Utwory Beethovena. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Powitanie lata" — korowód z pieśnią i muzyką na ulicach Poznania. 20.00 Program na jutro. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Tajoj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „Letni wieczór w Warszawie" — audycja muzyczno-słowna. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Koncert popularny (płyty). 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół salonowy. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Nowoczesna muzyka skrzypcowa. 23.05 — 23.35 Muzyka taneczna (płyty)

Tragiczna śmierć posterunkowego

Donoszą ze Stanisławowa: Tragiczny wypadek wydarzył się na posterunku P. P. w Delejowie. W czasie zdejmowania pasa służbowego postrzelił się w brzuch posterunkowy P. P. Jan Nowicki.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala i poddano operacji, ale mimo to nie udało mu się uratować życia.

Poszukiwania groźnego zbira

sprawcy postrzelenia dwóch policjantów

W Związku z zuchwałym wystepem bandyckim na terenie Piotrkowa, gdzie postrzeleni zostali dwaj policjanci, zarządzona została obława w okolicy za sprawcą postrzelenia

Organa policyjne posiadają już dokładne szczegóły dotyczące zbiegłego bandyty i kwestia jego ujęcia zostanie rozwiązana w najbliższych godzinach.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Jak się panna Frania miewa? — zawołał. Nawet głos wydał mi się zupełnie obcy.

— Co pan za jeden? — pytam się zdziwiona.

— Jak to? Nie poznaje mnie panna Frania? Byliśmy na spacerze samochodem! Z Zośką i jej chłopakiem, a moim przyjacielem!... Mieliśmy ze sobą małą przyjemność!

— No — myślę sobie, — albo on jest wariat, albo ze mnie wariatkę robią.

— Kiedy ja byłam na spacerze z panem? Pierwszy raz pana na oczy oglądam!

— Krętką ma panna Frania pamięć! Jak można zapomnieć tak prędko, jak wyglądał znajomek? No, nie przypomina sobie panna Frania, Władka — szofera! Mówiła mi panna Zosia, że ma pani do mnie jakiś interes. Po prawdzie, to i ja chciałem bardzo pannę Franię zobaczyć, bo panna Franusia tak jakoś nie chciała się więcej ze mną spotkać, nie wiadomo dlaczego, choć nam było przyjemnie.

Nie wiedziałam, co mam właściwie z nim mówić.

— Czyż bym naprawdę tak inaczej pamiętała tego szofera, czy może on się tak odmienił? — zadawałam sobie pytanie i nie umiałam na nie odpowiedzieć! Przypatrywałam mu się i przypatrywałam, ale nie mogłam się przekonać, że to właśnie ten sam.

— Co ty tak oczy wytrzeszczasz? — wtrąciła się Zośka.

— Nie poznajesz pana Władysława? Przecież razem z nim byliśmy na tej przejażdżce... Przypomnij-że sobie! Co ty znowu?

— Trochę się odmieniłem, zawsze to kawał czasu.

— Owszem, — przytaknęłam, ciągle jeszcze nie przekonana, że mam do czynienia z tym, o którego mnie chodziło.

— Musimy wypić na to wspomnienie! — powiedział ów rzekomy pan Władysław. — Wódka nam w głowie rozjaśni!

Odsunęłam od siebie kieliszek i powiedziałam, że wypiłam już dwa i więcej pić nie będę, bo mi wódka nie służy.

— Wódka nie służy? Co też panna opowiada! Pijmy i już!

Nalał, złapał moją rękę w swoją wielką łapę i wetknął mi kieliszek.

— Niech panna Frania pije, tylko duszkiem, a przekona się, jak wesoło na duszy robi wódzia!

Musiałam wypić , ale stanowczo zapowiedziałam, że więcej ani jednego kieliszka do ust nie wezmę.

Nachyliłam się przy okazji do Zośki i pytam się jej:

— Słuchaj, czy ty aby się nie mylisz? Czy to naprawdę ten, który z nami wtedy jeździł? Mnie się wydaje, że ja go nigdy nie widziałam!

— Nie zawracaj głowy! Jakto nie ten? Nie pamiętasz widocznie dobrze!

Powiedziała to takim tonem, że zaczęłam nie dowierzać własnym oczom i własnej pamięci.

— Może i ten — pomyślałam. — Ale trzeba się jakoś przekonać! Muszę z nim porozmawiać.

— Może wyjdziemy do innego pokoju — mówię do niego. — Nie mam wiele czasu, a chciałabym pomówić w ważnej sprawie.

— Pół butelki jeszcze na stole! A bez wódki nie rozbierzesz! — mówił z rosyjska. — Mamy czas. Rozmowa nie zając. Niech się panna napije jeszcze!

Ale ja się uparłam.

— Nie przyszłam tu na wódkę — powiedziałam, — tylko żeby się rozmówić. Nie będę piła i koniec!

Namiawiał, chciał mi dać wódkę do ust, zalał mi nawet trochę bluzkę, że musiałam się odsunąć.

— Ładny pijus! — pomyślałam sobie. — Żeby tylko Rysio się w niego nie wdał!

Bo już zaczęłam wierzyć, że ten drab to właśnie tamten pan Władysław.

Wypili całą tę wielką butelkę wódki. Ja już nie piłam nic, chociaż i Zośka krzywiła się na mnie:

— Nie rób z siebie takiej niewinnej, co wódki się boi! — mruczała na mnie.

Wreszcie pan Antoś, który pił może mniej niż Zośka, podniósł się i powiedział:

— Chodź, Zośka! Zostawmy ich, niech sobie załatwią swój interes!

Wziął ją za rękę i wyprowadził z pokoiku. Była porządnie pijana. Śmiała się, jak wariatka. Odwróciła się do mnie na progu i zawołała:

— Nic się nie bój!

Chciała zdaje się jeszcze coś gadać, ale pan Antoś wyciągnął ją na korytarz i drzwi zamknął.

Ten drab, jak tylko drzwi się za nimi zamknęły, chciał mnie objąć. Odsunęłam się.

— Niech pan siedzi spokojnie — powiedziałam. — Musimy poważnie porozmawiać.

— Pluję na rozmowę! Teraz mam ochotę na miłość!

— Jak pan się nie uspokoi, wyjdę natychmiast — zawołałam. — Co to ma znaczyć? Nie przyszłam tu na zabawę! Nie wiem, czy panu Zośka mówiła, co było po tym naszym spacerze, kiedy się pan tak zachował wobec mnie!

— Co miało być? Pokochałem cię i koniec. Możemy to zrobić i teraz. Umyślnie przecież wyszli; żeby nam nie przeszkadzać! My zrobimy swoje, to ich wpuścimy i tak na zmianę. Nie ma tu drugiego pokoju! Jednym przyszło się dzielić!

Widziałam z tego, że planowana rozmowa nie doprowadzi chyba do niczego z takim pijakiem. Ale jeszcze próbowałam:

— Pan wie, że urodziło się dziecko? Czy mówiła panu o tym Zośka?

— Mówiła nie mówiła! Nabreszyła tyle, że trudno było zapamiętać! Wiem, że jesteś Frania! Ładna dziewczyna, palce lizać! Widzę to na własne oczy!.. Daj się całować! Pluj na resztę! Tyle człowieka, co wypije i nakocha!

Przesiadłam się na krzesło po drugiej stronie stołu:

— Chodź tu, usiądź koło mnie! — nastawał. — Obrażę się! Nie przyszedłem tu, żeby siedzieć o wiorstę!

— Widzę, że musimy naszą poważną rozmowę odłożyć na po tym — powiedziałam do niego. — Niech pan przynajmniej powie, gdzie mogę pana spotkać trzeźwego. Może zastanę pana na postoju?

— Na jakim postoju? Pluj na to! Siadaj koło mnie, gołąbku! Ach, co za dziewczyna!.. Gdzieś ty tam polazła! Siadaj na miękkim! Kanapa przecież! Tu będzie nam obydwojgu dobrze.

— Nie wie pan, na jakim postoju?

— Wiem, nie wiem! Nie ma teraz znaczenia! Kochać nam się potrzeba! Czas leci! Czego robić ceremonie? Inaczej miało być przecież!

— Co miało być inaczej?

— Obiecali: ładna dziewczyna! Palce lizać. Prawda! Jest ładna dziewczyna! Ale na krześle! Nie tu! Tak nie powinno być! Wódka miała być! Owszem jest! Zapłacę! I tobie jeszcze dołożę parę groszy! Nie pożałuję! Powiedzieli prawdę: ładna dziewczyna!

— Co pan bredzi! Nikt pana nie zmuszał, żeby pan się ze mną umawiał i zapraszał wszystkich na wódkę. Trzeba było się umówić choćby na ulicy. Możnaby było spokojnie porozmawiać. Nie upiłby się pan!

— Ja się upiłem? Łgarstwo! Ja się upiłem? Nie, gołąbko! Przekonasz się, że jestem trzeźwy!..

Podniósł się od stołu, wyprostował głowę, wypiął piersi, uderzył pięściami w stół.

— Niechże pan przynajmniej nie robi awantur! — zawołałam.

— No, pocałuj mnie! — przechylił się na stół, wyciągnął głowę do mnie.

Ale w tej samej chwili stół się przechylił i gdybym nie podtrzymała z drugiej strony, to by się pewnie przewrócił z tym pijakiem i wszystko wysypałoby się na ziemię. Stoczyła się tylko pusta butelka, która stała na brzegu, ale się nawet nie potłukła.

— Niechże pan siedzi spokojnie! Widzi pan, co się robi! — zawołałam zła. — Wszystko pan potłucze i trzeba będzie płacić!

— Nie szkodzi! Pluj na wszystko! — powtarzał z pijackim upodobaniem te same słowa.

— Niech mi pan powie, kiedy i gdzie pana można spotkać trzeźwego, to przyjdę, żeby się z panem rozmówić. Nie będę siedziała tu dłużej, bo nie mam czasu i brak tu powietrza, że człowiek może się zadusić! Proszę powiedzieć!

— Teraz chodź ze mną! Do mojego mieszkanka pójdziemy! Kawaler jestem samotny! Pokochamy się tam serdecznie, gołąbko!

Usiadł zmęczony staniem i głowa mu opadała to na prawo, to na lewo. Rzeczywiście powietrze było w tym pokoiku nie do wytrzymania. Nakopcili w dodatku papierosami, że nie było można wytrzymać.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

Tim O'Hearn poklepał mnie po karku. Słyszałem, jak mówił pieszczotliwie do mnie, tak jak powinien zawsze mówić dobry jeździec; nie mogłem wprawdzie z powodu gwaru odróżnić poszczególnych wyrazów, wiedziałem jednak, że były to dobre i serdeczne słowa. Pewno mówił coś w tym rodzaju:

— Spokojnie mój mały... Nic denerwuj się na widok tylu ludzi. To nic, że jesteś tylko dwulatkiem. Nos do góry, i daj z siebie wszystko, a wrócimy zadowoleni z siebie..

Gdy wchodziliśmy na tor, posłyszałem, jak ktoś mówił:

— Popatrz no na tę wielką szkapę. Musi dźwigać cztery kilo nadwagi. Ma tu minimalne szanse. Nie będzie chyba bliżej niż piąta!...

Cóż, przestałem przejmować się ludzką opinią!... Nazwano mnie już koniem roboczym, pokraką, a teraz zostałem szkapą. Ale nie denerwowałem się zupełnie głupim gadaniem. Wiedziałem, że potrafię wygrywać. Tim też wiedział o tym i święcie wierzył w moje zwycięstwo. Nie był ani trochę podobny do Kresa czy Jacka, prawdziwych gangsterów wyścigowych. Chciałbym wygrywać zawsze, gdy tylko mam szanse. Mówił teraz do mnie:

— Oto i nasz wyścig, drogi Demonie! Tam stoi Larry i patrzy na nas. Biedak jest bardzo bardzo chory, a jego leczenie kosztuje moc pieniędzy, o wiele więcej, niż leczenie koni. Musisz o tym wiedzieć, bo pomożesz mi zdobyć te pieniądze prawda? Pamiętaj o tym, mój mały!...

Na starcie marudziliśmy długo. Nawet ja zepsułem jeden start, wyrywając się do przodu. Starter zaczął nam wymyślać i zaczął prawić dżokejom morały. Wiedział dobrze o tym, że każdy z nich stara się „złapać" start i ruszyć z galopu, bo to często decyduje o wygranej. Starter klął więc na dżokejów, groził surowymi karami, ale oni się specjalnie nie przejmowali. Są już do tego przyzwyczajeni, zwłaszcza, gdy na starcie jest tłok. Na wszystkich torach wymyślają sobie na starcie, widocznie tak już musi być.

Tim O'Hearn wprowadził mnie do przegrody startowej, nachylił się nad moim karkiem, leciutko uderzał mnie batem, gdy próbowałem wyrwać się za wcześnie, i naciśnięciem kolan dawał mi znak, że jeszcze mam czas. Wtem usłyszałem jakiś tętent z boku — starter krzyknął — „Naprzód!" Ruszyliśmy!

Było nas dwunastu. Ze startu wyszliśmy wszyscy niemal jednocześnie, próbując z miejsca przedostać się do „bandy". Biegliśmy tak szybko, jak tylko nasze serca i nogi pozwalały. Mieliśmy do przebycia tylko 850 metrów, tu decydowało każde potknięcie, każdy stracony metr!

Gdy wpadliśmy na zakręt, prowadził smukły siwy źrebiec, za nim szedł czarny syn Talismana, a na trzecim miejscu brudno-rude konisko o wielkich kopytach i wypartych kolanach ze starych dżokejem w siodle. Tym rudym koniem — byłem oczywiście ja!

Siwek i czarny szły prawie łeb w łeb. Ja byłem o dwie długości za nimi i wdychałem zapach ich potu. Reszta koni była za mną, ale zaczynały nas dochodzić. Miałem dobry dzień, a moje nowe podkowy zdawały się mnie same nieść. Wyszliśmy na prostą. Odrobiłem jeszcze jedną długość. Czarny potknął się i odsunął się nieco od siwka, akurat o tyle, że było dość miejsca, by wcisnąć się między nich. Nim przemknęło mi to przez myśl Tim był już tam! Dżokej czarnego krzyknął coś do Tima, a ten coś mu odpowiedział. Miałem teraz z jednej strony bandę, a z drugiej czarnego źrebca, który niemal ocierał się o mnie. Przypomniałem sobie, jak to kiedyś dżokej pchnął mnie podczas biegu na Gladiatora. Mogło się to i teraz powtórzyć, a teraz nie miałem nawet dość miejsca, by się posunąć w bok. Musiałem za wszelką cenę wyjść przed czarnego.

Nie wiem, jakim sposobem mi się to udało — podczas biegu koń nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, co się dookoła niego dzieje. Minąłem czarnego. A potem miałem wolną drogą przed sobą — czarny był zablokowany i wykończony.

Byliśmy teraz prawie przed trybunami. Siwek wciąż trzymał się mnie. Tim mówił coś do mnie, ale nie rozumiałem ani słowa. Pewno chciał bym biegł szybciej.

Siwek nie dawał za wygranc. Co prawda miał o cztery kilo mniej na grzbiecie, a to przecież coś znaczy. Nagle z ogólnej wrzawy wybił się jeden głos — jasny, wyraźny i tak dobrze mi znany: „Demoniku, naprzód! Prędzej, Demonie, prędzej". Tego mi było trzeba — głosu panny Jadzi. Przyśpieszyłem ostatkiem sił. Biegłem teraz dla niej, dla Tima i dla Larry'ego, biegłem dlatego, że czułem w sobie krew Ormonda, który też był kiedyś i wyszydzanym przez ogół źrebcem i też miał krzywe kolana. Biegłem, za ślepym nakazem serca, bo musiałem pobić tego smukłego, szybkonogie go siwego ogiera!

I pobiłem go. Jakim cudem, tego nie wiem po dziś dzień! Ale pomiędzy moim ogonem a jego łbem była porządna odległość na mecie. Wygrałem swój pierwszy wielki wyścig i nagrodę 5.000 dolarów.

ROZDZIAŁ XXIII.

Przed trybunami zarządu stali już jacyś ludzie z czarnymi skrzynkami. Trzaskali nimi raz po raz. Inni zadawali Timowi moc pytań, na które odpowiadał z uśmiechem. Jakiś wysoki pan uścisnął Timowi rękę i powiedział:

— Gratuluję panu serdecznie. To dobry i mocny źrebiec, zresztą wspaniale go pan przeprowadził".

— Dziękuję — odpowiedział Tim. — Ma pan rację, panie pułkowniku. To wspaniały koń.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

29 MAJA

NIEDZIELA
6 po Wielk. Marii Magd. Ew. 22. O obietn. zesł. D. Św.
Słowiański: Bogusława.
Słońca wsch. 3.24, zach. 19.43.
Księżyca wsch. 3.14, zach. 19.42.

KRONIKA HISTORYCZNA·

1453 Zdobycie Konstantynopola przez Turków. Koniec Cesarstwa Bizantyjskiego.
1652 Kozacy zwyciężają pod Batohem.
1734 Upadek Gdańska - zdobywanego przez Rosjan.
1861 Zmarł w Paryżu Joachim Lelewel.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Magdalenę pogoda
To dla pszczółek wygoda.
Gdy zaś słota — to lichota.

WESOŁE DROBIAZGI:

Kobiety są z natury konserwatywne, nie lubią postępu... lat.

Z wędrówek po Warszawie

Stare Miasto terenem cennych pamiątek

Nie wszystkie z zagrożonych domów są zabytkami architektury

Dzielnica staromiejska, będą ca prawdziwą pamiątką historyczną Wielkiej Warszawy, jest w chwili obecnej terenem, zagrożonym przez cały szereg katastrof budowlanych.

Sprawa ta jest poważna, wymaga jednak pewnego omówienia.

TANDETA PRZYCZYNĄ KATASTROF.

Prócz kilku kamienic, datują cych się sprzed kilkuset lat, mamy na terenie Starego Miasta również i wiele takich, które grożą zawaleniem się, mimo, iż zostały postawione przed kilkunastu zaledwie laty. Gdy bijemy z tych właśnie przyczyn na alarm, trzeba rozróżnić zagrożone prawdziwe zabytki architektoniczne od zupełnie bez wartościowych, tandetnych budynków.

Jeśli chodzi o „nadgryzione" zębem czasu wartościowe z punktu widzenia zabytkowego budynki, jest ich dość sporo. W pierwszym rzędzie wymienić tu należy domy przy ul. Podwale Nr. 18 i 46. Nieruchomości te grożą zawaleniem, co zwiastują rysy na ścianach i fundamentach. W najbliższym czasie domy te zostaną opróżnione z mieszkańców i gruntownie odrestaurowane. Prócz nich to samo zrobione zostanie z kamienicą przy ul. Staromiejskiej Nr. 4.

Z kamienic niezabytkowych zagrożony jest dom przy ul. Podwale Nr. 13.

Jak się dowiadujemy, właściciel jego ma zamiar zburzyć tandetną ruderę i na jej miejscu wystawić nowoczesną, piękną kamienicę.

Jaskrawym dowodem niedbalstwa budowlanego może być fakt zawalenia się kamienicy przy ul. Freta Nr. 16. Miała ona wszystkiego nie całe 40 lat.

MURY OBRONNE STAREJ WARSZAWY.

Nasze władze miejskie przeprowadzają obecnie cały szereg prac, mających na celu odsłonięcie zabytkowych, starych murów miasta.

W związku z tym miasto wykupiło dom przy ul. Staromiejskiej Nr. 16. Po całym szeregu przeróbek mury zostaną odsłonięte, jak również i przyczółek mostu gotyckiego i pozostałe części starego Barbakanu, znajdujące się na terenie posesji Nr. 18/20 przy tej samej ulicy.

AKCJA NADZORU BUDOWLANEGO.

Wydział Nadzoru Budowlanego Zarządu Miejskiego przeprowadza obecnie zakrojoną na wielką skalę akcję. Ponieważ przewidziane jest, iż sporo domów zostanie w ogóle zniesionych, a na ich miejscu powstaną nowe, opracowywane są ich plany budowlane.

Zwrócona jest w nich wielka uwaga, aby wygląd mających powstać kamienic był przystosowany do ogólnego wyglądu sąsiednich, zabytkowych domów dzielnicy.

REJESTR ZAGROŻONYCH ZABYTKÓW.

W stałym kontakcie z Wydziałem Budowlanym jest konserwator zabytków z Komisariatu Rządu. Prócz tego sporządza się w chwili obecnej specjalny rejestr zagrożonych zabytków historycznych rozwoju miasta, który rośnie szybko. Surowe badania i lustracje posesji pociągają za sobą cały szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie przed ewentualnymi katostrofami.

Ponieważ wielu z właścicieli zagrożonych zabytków nie ma zamiaru inwestować w ich remonty pieniędzy, ze względu na minimalną ich rentowność, właściwe czynniki zastanawiają się obecnie nad możliwością uzyskania odpowiednich na ten cel kredytów.

Miejmy nadzieję, że zostanie to pomyślnie załatwione i że cenne pamiątki architektoniczne Starego Miasta zostaną zachowane.

(rozw.).

Na małej wokandzie...

Wzór posługacza

czyli: „Górą medycyna"

(A. E.) Pan Jeremiasz Różanykwiat, będący na leczeniu w szpitalu, zemdlał. A gdy się ocknął, poczuł, że leży na czymś zimnym. Spojrzał więc przestraszony na pochylonego nad nim posługacza i szepnął:

— Gdzie ja jestem, panie Kopman?

— A gdzie masz pan być?— odparł posługacz. — Do trupiarni pana przyniosłem.

— Po co?

— Głupie pytania mi pan zadajesz. Po co? Z powodu pan doktór mi kazał!

— Panie Kopman — jęknął chory. — Ja nie chcę leżeć w trupiarni.

— Co to znaczy nie chcę? Jak kazali, to pan musisz. Tu nie jest dom! Tu jest szpital!

— Mam leżeć pomiędzy trupami?

— A co? Nie wypada panu?

— Ale ja się nie zgadzam! — krzyknął chory.

Posługacz tupnął nogą.

— Cicho pan bądź! Krzyki będzie urządzał. To wcale nie przystoi dla nieboszczyka.

— Ja jestem nieboszczyk?!

— Tylko kto? Ja?

— Ale przecież ja żyję!!

— Nie rób pan awantur, panie Różanykwiat. Już pan doktór wie lepiej, czy pan żyjesz, czy nie! —

Zdenerwowany nieboszczyk kopnął posługacza w nogę i za czyn ten stanął w miesiąc później przed obliczem Sądu Grodzkiego.

— Chciałem mu pokazać, że żyję — wyjaśniał pan Różanykwiat na rozprawie

Pan Kopman natomiast tłumaczył, że słowo pana doktora jest dlań święte; jeśli doktór orzekł, że chory umarł, to ten nieboszczyk może na głowie stanąć, a nie przekona pana Kopmana, że żyje.

W tych warunkach sąd uznał czyn pana Różanegokwiata za zupełnie usprawiedliwiony i ogłosił wyrok uniewinniający.

Losowanie książeczek Prem. P.K.O.

Dnia 27 maja 1938 r. odbyło się w PKO drugie publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii V grupy „B".

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 kwietnia 1938 r.

Premie po zł. 500.— padły na nr. nr.: 626.598, 652.945, 653.054, 657.429. 658.202.

Premie po zł. 250.— padły na nr. nr.: 605.901, 612.750, 614.201, 615.070, 619.637, 620.359, 21.880, 622 050, 624.955, 626.601, 631.312. 631.777, 635.055, 635.679, 636.307, 637.911, 639.200, 639.208, 640.808, 641.294, 648.657, 653.823, 654.258.

Premi po zł. 100.— padły na nr. nr.: 600.317, 672, 602.589, 743, 605.121, 699, 606.098, 608.123, 580, 609.609, 848, 610.259, 311, 611.116, 614.435, 615.961, 619.757, 620.023, 091, 240, 879, 622.981, 623.670, 624.418, 485, 647, 625.413, 626.755, 760, 629.326, 870, 499, 932, 940, 630.054, 557, 631.298 441, 790, 632.071, 838, 910, 634.691, 958, 635.680, 636.438, 591, 637.591, 637.002, 639.053, 123, 239, 641.257, 601, 72, 642.547, 771, 792, 643 147, 644.096, 145, 240, 324, 646.449, 647.258, 648.257, 649.277, 278, 519, 654, 650.444, 557, 597, 651.256, 653.436, 654.449, 590, 992, 655.482, 796, 657.245, 658.553, 812, 888, 659.025.

Premie po zł. 50.— padły na nr. nr.: 600.021 257, 601.147, 352 602.160, 516 823, 603.343, 467, 555, 666, 604.218, 513, 856, 605.029, 253, 539, 717, 606 189 311, 458, 952, 607.439, 479, 591, 608.540, 609.817, 610.683, 795, 930, 611.383, 440, 599, 612.238, 347, 742, 882, 923, 613.720, 805, 961, 614.695, 728, 958, 615.403, 478, 659, 616.268, 417, 437, 522, 617.439, 469, 618.670, 619.112, 138, 423, 620.648, 662, 621.252, 350, 368, 526, 560, 832, 622.111, 751, 796. 623.131, 525, 602, 679, 748, 815, 624.069, 098, 601, 783. 625.061, 405, 734, 626.046, 210, 799, 627.005, 155, 195, 878, 628.262, 514, 563, 607, 939, 629.993, 630.352, 583, 646, 631.534, 600, 684, 784, 632.130, 279, 987, 633.084, 708, 807, 946, 634.485, 894, 635.988, 636.906, 637.119, 307, 406, 765, 824, 638.483, 589, 689, 829, 639.091, 126, 273, 313, 575, 662, 859, 640.080, 530, 641.254, 966, 642.083, 329, 734. 643 017, 203, 359, 461, 557, 871, 644.381, 570, 919, 645.376, 419, 568, 889, 646.144, 163, 259, 326, 805, 968, 647.636, 648.154 160, 387, 425, 769, 783, 864, 649.430, 658, 751, 793, 650.791, 829, 651.399, 678, 748, 833, 974, 652.055, 308, 359, 409, 498, 729, 653.199, 312, 394, 654.004 036, 345, 512, 525, 586, 633, 725, 865, 943, 961, 655.049, 269, 656.405, 812, 894, 977, 657.030, 166, 658.477, 741, 809, 902, 659.005, 312, 467, 664, 660.187 202, 501, 634, 806, 810, 843, 902, 954, 661.852, 869, 925, 943.

Po raz drugi padła premia zł. 100.— na książeczkę nr. 637.002.

Ogółem padło 334 premij na sumę zł. 27.750

Wyrodny syn katował matkę

i usiłował pobić policjanta

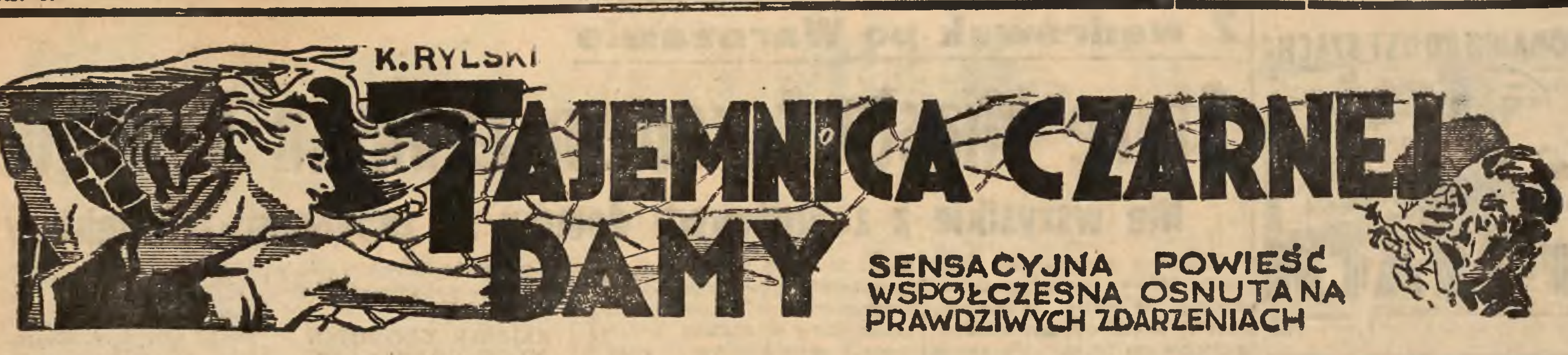
16-letni Zbigniew Terrawit, zamieszkały we Włochach przy ul. Piastowskiej nr. 11, zażądał od matki swej pieniędzy, a gdy mu odmówiła, chwycił rurkę żelazną i począł matkę katować. Krzyki usłyszeli sąsiedzi. Bojąc się wejść do mieszkania, wezwali policjanta.

Przybyły policjant znalazł leżącą na podłodze pobitą Terrawitową, przy niej stał syn jej i bił ja po głowie rurką.

Gdy policjant wyrodnego syna usiłował obezwładnić i odebrać mu żelazo, ten rzucił się na policjanta, wymierzając mu cios w głowę, a następnie usiłował go przewrócić. Widząc, że nie da rady, odskoczył od policjanta i rzucił w niego krzesłem, po czym uciekając chwycił doniczkę z kwiatem również rzucając w policjanta.

Wreszcie policjantowi łobuza udało się schwytać i doprowadziś na posterunek P. P., gdzie został osadzony w areszcie i będzie odesłany do dyspozycji pro kuratora.

Pobitej Terrawitowej oraz policjantowi udzielił pomocy miejscowy lekarz.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnówce, by pani Zabluczyna stawiła się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabluka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabluka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 200.000 złotych.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

Inspektor Puchała był sam zaintrygowany tym niesamowitym listem. Aczkolwiek był przekonany, że ma się tu do czynienia z niezwykłym falsyfikatem, jednak porozumiał się z sądowym ekspertem...

Był to starszy pan o szpakowatej bródce. Wielka powaga w swoim zawodzie. Zawsze wzywano go do sądu, gdy szło o ekspertyzę w sprawach wielkiej wagi, gdy istniało podejrzenie, iż popełniono falsyfikat, sfałszowano weksle lub podpis. Z jego zdaniem liczono się zawsze w sądzie.

To też zabrał go Puchała teraz ze sobą.

Po upływie niespełna pół godziny byli już w mieszkaniu państwa Poradzkich. W mieszkaniu nie odczuwało się żałoby: raczej znać było, iż zjawiła się tu nowa nadzieja...

Wiedząc o tym, że ma przybyć ekspert, wybrał już Olszewski szereg dawnych listów Seweryna i notatek, pisanych jego ręką.

Zanim jeszcze inspektor Puchała zapoznał się z treścią listu, przystąpił ekspert do pracy. Zresztą, inżynier Olszewski już opowiedział treść listu telefonicznie.

Dawne listy Seweryna rozłożono na stole dla porównania.

Ekspert ogląda listy gołym okiem, a po chwili powiększającymi szkłami. Przekłada papiery z jednego miejsca na drugie. Halina i Witold oczekują z zapartym tchem jego słów. Podejrzenie inspektora Puchały, że list ten mógł być fałszowany, wsączało się w ich dusze, jak krople jadu. Teraz od orzeczenia eksperta zależy wszystko: dowiedzą się, czy Seweryn Poradzki żyje, czy też został dzisiaj na prawdę pochowany.

Może nadzieja ich była naprawdę bezpodstawna.

A oto podniósł ekspert wzrok z papierów. Jak widać, zakończył swą pracę. Powoli i jak gdyby namyślając się wkłada z powrotem swe szkiełka do kamizelki. Po tym zwraca się wprost do inspektora Puchały, tak jak gdyby nikogo prócz niego nie było w pokoju:

— Tak — powiada stanowczym głosem. — Te wszystkie dokumenty są pisane jedną i tą samą ręką. To nie ulega żadnej wątpliwości: Ten list jest napisany ołówkiem. Jest pisany w stanie wielkiego podniecenia, zdenerwowania. To też litery okazały się nie jednakowe, zbyt szerokie tu i ówdzie, a gdzie indziej znowu zbyt wielkie. Ale pisała je na pewno jedna i ta sama ręka...

Pani Halina czuje ulgę, jak gdyby kamień spadł jej z serca. Ale na jej twarzy maluje się mieszany wyraz smutku i radości. Również i Witold jest weselszy, radośniejszy.

— Ani na chwilę nie wątpiłem, że to charakter pisma Seweryna — powiedział wielce zadowolony.

Inspektor Puchała dziękuje ekspertowi, który natychmiast opuszcza mieszkanie.

Dopiero teraz zabrał się inspektor Puchała do odczytania listu.

Ale już po przeczytaniu pierwszych wierszy, podniosło go z miejsca. Twarz jego nabiegła krwią. Oczy rozwarły się... Jakiż to straszny tamard...

I stojąc tak poczyna raz po raz od nowa czytać ten list, tak jak gdyby chciał zapamiętać jego sensacyjną treść.

„Moja ukochana Halinko!"

Tak oto rozpoczyna Seweryn Poradzki swój list, pisany w chwili, gdy w Warszawie Halina sądziła, że ciało jego odnaleziono nad brzegami Wisły.

‚Dopiero teraz mam pierwszy raz możność pisać do ciebie ten list. Piszę w niezwykłym pośpiechu, w obawie, by ktoś nie przyszedł i nie odebrał ode mnie ołówka i papieru. Jakże trudno mi było wydostać papier i kawałek ołówka... Moja ukochana Halinko! Zdaję sobie sprawę z chwil wielkiego bólu, jakie przeżywacie teraz. Nie wiecie na pewno, co teraz począć. Ale zapewniam was, moja sytuacja jest stokrotnie gorsza. Ach, jakże źle mi jest i jak nisko może człowiek upaść, jeśli raz w życiu pośliźgnie mu się noga i postawi nieopatrzny krok.

Ale nie chcę. Nie, nie poddam się. Mimo wszystko, co ze mną zaszło w ciągu ostatnich tygodni, jestem nadal oddanym kochającym ciebie mężem, pozostaję nadal kochającym ojcem moich dzieci.

Wstydzę się po prostu pisać prawdę. Ach, gdybym chociaż na chwilę mógł przypuszczać, że sprawy potoczą się takim trybem. Nie wierzyłem, że człowiek może dojść do stanu takiego spodlenia... Ale gdy mi się uda wydostać stąd, wrócić do domu i do was. Kochana żonusiu! Nie teraz pora o wszystkim pisać. Drżę ze strachu, że ktoś może nadejść i przeszkodzić mi w napisaniu tego listu do Was. Spieszę się bardzo, ratujcie mnie, zawiadomcie o wszystkim policję. Padłem ofiarą wyrafinowanej, demonicznej kobiety, która jest chyba ucieleśnieniem samego diabła. Zapewne ma swoich pomocników. Domagają się ode mnie rzeczy okropnych! Wolę śmierć! Halinko kochana, ratuj mnie, nie mogę ci podać adresu, bo sam nie wiem, gdzie jestem. Pozostał mi tylko kalendarzyk, który pozwala mi zorientować się w czasie. Wątpię, czy podaję właściwą datę. Mam wrażenie, że od czasu do czasu wstrzykują mi jakiś narkotyk... Wydaje mi się jednak, że chłopak, który podaje mi jedzenie, nie oszukuje mnie. On to powiedział mi, jaka jest dzisiaj data. On to dał mi ołówek i papier do napisania listu, ofiarowałem mu za to brylantową szpilkę z mego krawata. Ale nie chce mi powiedzieć, gdzie jestem. Boi się, zabroniono mu. Ale w każdym razie jedno zdołałem ustalić: jestem na Śląsku. Jest to gdzieś w drodze z Katowic do Bielska... W Katowicach byłem już dawno, gdybym wówczas wiedział, co mnie czeka...

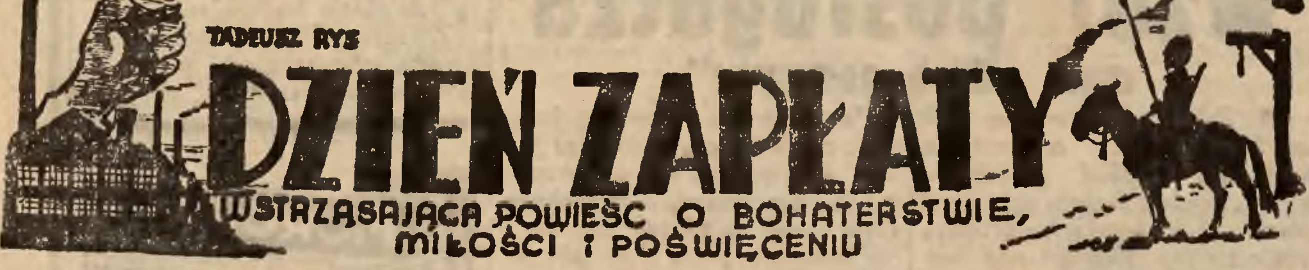
Jestem zamknięty w pokoju na klucz, jak w więzieniu. Nie mogę się stąd wydostać, usiłowałem wykraść się, ale na próżno! Wybacz, kochana Halino, że list ten jest napisany tak niezdarnie. Nie moja to wina: gdybyś wiedziała, jak moje nerwy są rozstrojone, napięte. Mój Boże! Czemu mnie to spotkało? Zapewne jesteś przekonana, że was porzuciłem, albo już nie żyję. To nie prawda! Sam nie rozumiem, jak się to wszystko mogło stać. Uczyń wszystko, by mnie wyratować, mogę ci podać tylko, że jestem w jakiejś wiosce albo małym osiedlu. Wokół panuje zatrważająca cisza. Z okna mego pokoju, które jest zakratowane widać jednopiętrowy domek o zielonych okiennicach. Na dachu jest wielka kula szklana, koloru zielonego. Podaj te wszystkie znaki policji, może ułatwi to im poszukiwania. Podaję tylko datę, a miejsce chyba potraficie odczytać z pieczątki pocztowej.

Zresztą, nie jestem pewien, czy ten list was dojdzie. Może ten chłopak, co mi przynosi jedzenie, oszukał mnie. Obiecałem mu za wysłanie tego listu ostatni pierścionek, który mam na ręku. To ostatnia rzecz, jaką posiadam i oddam ją za wysłanie tego listu.

Jeśli jednak to moje wołanie o ratunek dojdzie ciebie, wtedy błagam, moja ukochana, nie pokazuj listu dzieciom i nie opowiadaj im o tym wszystkim. Powiedz im co innego. Muszę przerwać pisanie i ukryć papier... Na szczęście, to chłopak... Przysięga, że wyśle ten list nawet jeśliby miał narazić swe życie: muszę spieszyć się, chociaż chciałem jeszcze napisać o pewnym ziemianinie, zdaje się, że się nazywał Stanisław Zabluka... Muszę kończyć list. Chłopak mówi, że tylko teraz ma okazję wysłania.

A więc moja ukochana, ratuj mnie! Porozum się z policją! Jestem przekonany, że na podstawie podanych przeze mnie danych traficie do mnie i wyratujecie mnie. Całuję ciebie i pozdrawiam. Dzieciom nic nie mów o wszystkim. Nie trać nadziei, czyń co tylko będzie możliwe. Może Pan Bóg zlituje się nad twoim biednym małżonkiem, Sewerynem Poradzkim.

(Dalszy ciąg jutro).



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

— Wiem, wiem o tym mój kochany — odrzekła Jadzia. — A jednak boli mnie to tak bardzo. Gdy człowiek pomyśli, że wszyscy ludzie nie dożyli tego, pięknego okresu odrodzenia nowych czasów, o których nasi przodkowie tylko mogli marzyć — serce kraje mi się...

— Patz, tam jest również jakaś odezwa —wskazał Tadeusz dłonią plakat, wokół którego zebrała się gromadka ludzi.

Był to manifest pierwszego rządu odrodzonej Polski.

— Czytaj pan głośno — zwróciła się do Tadeusza jakaś stara kobiecina, która prowadziła pod ramię staruszka. — Ten plakat przynosi chyba wieści, które nas wszystkich uradują... Czytaj pan głośno, bo mój mąż jest ślepy...

Tadeusz rozpoczął donośnym głosem. Wszyscy wokoło słuchali z zapartym tchem:

„*Manifest do ludu Polskiego wydany przez Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.*

Robotnicy, Włościanie i Żołnierze Polscy;

Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy.

I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeśli rdzeń i olbrzymia jego większość, — lud pracujący nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego.

Nie może losem narodu polskiego nadal kierować Rada Regencyjna przez obce, wrogie czynniki nam narzucona, która swoją ugodą i reakcyjną polityką pcha lud polski ku przepaści.

Ludu Polski! Polski robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swej własnej ziemi, to musisz sam budować gmach Niepodległej i Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tymczasowy Rząd Ludowy".

(Cyt. wg. książki Wacława Lipińskiego, Walka zbrojna i Niepodległość Polski).

Tadeusz skończył. Staruszka odezwała się:

— Pamiętam, jak to było w roku 1863! Wtedy także czytano manifest nowego rządu, ale... Po tym wieszano, wysyłano na Sybir... Jak pan myśli, czy nie wrócą już?...

— Kto? — zapytał Tadeusz.

— No, Moskale.

— O, może pani być pewna, na pewno już nie powrócą.

— Byle by nie było nowej Targowicy... — odezwał się ktoś w tłumie, który zgromadził się przy plakacie.

— Targowiczanie, mój panie, nie mają już nic w Polsce do gadania — odparł ostro Tadeusz. — Zdaje się, że pan zrozumiał, co tu piszą w pierwszym manifeście nowego rządu... Rząd składa się z ludzi silnej ręki... Oddadzą władzę tylko takim, co mają ideały, co walczyli w imię Niepodległej Polski.

— Oby się ziściły pańskie słowa! — Powiedział na to nieznajomy. — Skąd możemy wiedzieć, jakie niespodzianki szykuje nam przyszłość?

— No, daj pan spokój ze swoim pesymizmem — burknął Tadeusz.

Gdy odeszli z Jadzią, odezwał się Tadeusz:

— Zawsze w czasie entuzjazmu, gdy serca są pełne radości, nie brak ludzi, co wlewają jad zwątpienia i nienawiści w dusze szczęśliwych...

Po kilku dniach wyjechali Jadzia z Tadeuszem do Krakowa, do swego syna, Brunona.

Siedmioletni Bruno spoglądał z zaciekawieniem na mężczyznę, który przyjechał i przedstawił się jako jego ojciec. Dziecko nie znało jeszcze pojęcia ojciec. Przez pewien czas nazywał Sawickiego ojcem. Było to wtedy, gdy ten bawił w Krakowie, ale po tym, gdy Sawicki wrócił do Warszawy, pozostał mały Bruno znowu bez ojca.

(Dalszy ciąg jutro).

Niedziela wyborcza w Czechosłowacji

Anglicy zapatrują się optymistycznie

LONDYN. Druga część wyborów gminnych w Czechosłowacji, które mają się odbyć w dniu dzisiejszym, wzbudza w politycznych kołach angielskich o wiele mniejsze zaniepokojenie, aniżeli pierwsze wybory.

Większość dzienników angielskich podkreśla, że możliwości osiągnięcia porozumienia w ciągu rokowań między rządem czeskim a przewódcą Niemców sudeckich — Henleinem są obecnie większe, aniżeli poprzednio.

Prasa nie wspomina również wcale o projekcie wysłania obserwatorów angielskich do Czechosłowacji. Podobno projekt ten napotkał na trudności w łonie gabinetu.

Niektórzy członkowie rządu mieli wypowiedzieć pogląd, że Anglia wysyłając obserwatorów do Czechosłowacji, zaciągnęłaby nowe zobowiązania, któreby przekraczały ramy po średnictwa pokojowego.

Stronnictwo robotnicze okazuje wielkie zainteresowanie dalszym rozwojem sytuacji w Czechosłowacji. Jak donoszą ze źródeł poinformowanych, do Pragi wyjeżdża trzech wybitnych członków Labour Party, w tej liczbie przewodniczący frakcji parlamentarnej stronnictwa robotniczego mjr. Attlee oraz jego zastępca Dalton, którzy wezmą udział w kongresie stronnictwa socjal-demokratów czeskich w Pradze w charakterze przedstawiciele angielskiego świata robotniczego.

Amerykańskie rekiny samochodowe

pociągnięte do odpowiedzialności karnej

WASZYNGTON. Władze prokuratorskie sporządziły skargę przeciwko wielkim towarzystwom samochodowym „General Motors Corporation", „Ford Motors Comp." i „Chrysler Crporation" oraz przeciwko kilku firmom finansowym i 49 osobom prywatnym o naruszenie postanowień ustawy antytrustowej.

Skarga zaznacza, że wyżej wymienione towarzystwa dążą do zmonopolizowania handlu samochodami i zmuszały swych klientów do przeprowadzania transakcyj wyłącznie za pośrednictwem pewnych towarzystw i firm finansowych.

Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie w kołach przemysłu samochodowego.



Hr. Wielopolska przewieziona do Saksonii

BERLIN. Hrabina Wielopolska skazana za szpiegostwo na bezterminowe więzienie została w środę przewieziona z berlińskiego więzienia Moabit do więzienia w Saksonii.

W danej chwili istnieje mało widoków na wymianę hrabiny Wielopolskiej. Przed wywiezieniem hrabiny z Berlina zezwolono jej na widzenie się z mężem i synem.

Współpraca lotnicza francusko-angielska

PARYŻ. Korespondent londyński pisma „Le Jour" omawia wizytę gen. Vuillemin w Anglii, zaznaczając, że ma ona na celu wprowadzenie w życie zasad współpracy pomiędzy siłami lotniczymi obu państw, które zostały ustalone podczas pobytu ministów francuskich w Londynie w kwietniu b. r.



Olbrzymie przygotowania w Paryżu

przed wizytą angielskiej pary królewskiej

PARYŻ. Prefekt policji paryskiej p. Langeron odbywa narady z szefem wydziału kryminalnego Scotland Yardu, który przybył do Paryża, by ostatecznie ustalić z policją francuską zarządzenia, dotyczące bezpieczeństwa w czasie wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu, która nastąpić ma 28 czerwca.

Francuskie władze bezpieczeństwa już ze swej strony po czyniły ogromne przygotowania. Szczególnie zaostrzono nadzór nad cudzoziemcami. Od kilku tygodni dokonywane są systematyczne obławy, celem usunięcia z Paryża wszystkich elementów niepożądanych.

W domach, znajdujących się na trasie, którą przejeżdżać będzie królewska para angielska, to znaczy między dworcem kolejowym w Lasku Bulońskim a pałacem Min. Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay dozorcy zostaną zastąpieni na krótki okres czasu przez agentów policji paryskiej.

Już obecnie policja przystąpiła do szczegółowego badania tożsamości lokatorów, zamieszkujących te domy.

Zarządzenia, mające na celu całkowite zapewnienie bezpieczeństwa królewskiej parze angielskiej ze strony władz francuskich, przechodzą w dokładności i staranności wszystko, co dotychczas policja francuska w tej dziedzinie zwykła czynić.

Największa afera szpiegowska

„Król szpiegów" uciekł z Ameryki na statku „Bremen"

Zniknięcie znanego wśród emigracji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych d-ra Gribla, zaczyna się przeradzać w wielką aferę szpiegowską.

Dr. Gribel był podejrzany przez władze amerykańskie o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. Gdy dr. Gribel stwierdził, że policja zaczyna deptać mu po piętach, opuścił w tajemnicy Amerykę na pokładzie niemieckiego statku transoceanicznego „Bremen".

W związku z ucieczką d-ra Gribla policja aresztowała kilka osób, które ułatwiły szpiegowi ucieczkę. W piątek wieczór gdy „Bremen" miał opuścić port nowojorski, szef amerykańskiego kontr-wywiadu Hardy zatrzymał dwóch oficerów i dwóch marynarzy „Bremen", polecając przekazać ich specjalnemu trybunałowi dla spraw szpiegowskich, celem przeprowadzenia dalszego śledztwa.

O zatrzymaniu członków załogi „Bremen" kapitan statku zawiadomił natychmiast niemiecką ambasadę, której przedstawiciele interweniowali u władz. Interwencja ta nie odniosła jednak pożądanego skutku. Zatrzymani oficerowie i marynarze nie zostali zwolnieni i „Bremen" odjechał z uszczuploną załogą.

Hardy oświadczył przedstawicielom prasy, że w toku dochodzeń ustalono, iż jeden z zatrzymanych oficerów figurował tylko na liście służby restauracyjnej, ale nie pełnił wcale swych funkcji służbowych na statku, miał tylko zadania polityczne; drugi z zatrzymanych oficerów pełnił funkcje radiooperatora.

Zarówno tempo śledztwa, jak i zainteresowanie się tą sprawą najwyższych czynników urzędowych w Stanach Zjednoczonych, świadczy o tym, że afera d-ra Gribla jest jedną z największych afer szpiegowskich ostatnich czasów. Dr. Gribl dostarczał swym zwierzchnikom materiałów dotyczących projektów budowy floty amerykańskiej, planów okrętów wojennych znajdujących się w budowie, oraz całego szeregu wiadomości o zbrojeniach amerykańskich.

Ustalono, że dr. Gribl stał na czele wielkiej organizacji szpiegowskiej.

Ucieczka d-ra Gribla, którego prasa amerykańska nazywa „królem szpiegów" utrudnia bardzo prowadzenie śledztwa i ujęcie dalszych szpiegów, gnieżdżących się prawdopodobnie w szeregach armii amerykańskiej.

Istnieje jednak nadzieja, że dr. Gribl zostanie zdemaskowany a jego kompani ujęci.



Komunista skazany na śmierć

Towarzysze jego osadzeni w więzieniu

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał w dniu 27-go b. m. sprawę t. zw. „Stolińskiej organizacji komunistycznej", która przejawiła w ub. r. niezwykłą aktywność na terenie gminy wysockiej, pow. stolińskiego, woj. poleskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Pantelejmon Sadownik, Jan Leonowiec, Łukasz Majkow, Antoni Deżurka, Korny Karpiński, Aleksander Paduń, Mikołaj Konieczny, Izaak Brucki oraz Mikołaj Kożubowski, oskarżeni o działalność wywrotową, Pantelejmon Sadownik pozostaje pod zarzutem wykonania wyroku śmierci, wydanego przez rejonowy komitet partii komunistycznej w Stalinie, na osobach dwóch konfidentów policji.

W I instancji Sadownika skazano na karę śmierci przez powieszenie, pozostałych oskarżonych na różne terminy więzienia od 4 do 8 lat.

Sąd Apelacyjny w odniesieniu do Sadownika zatwierdził wyrok I istatancji, w stosunku zaś do innych oskarżonych wyrok nieco złagodził.

Skazany na karę śmierci Sadownik zapowiedział skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Proces dr. Jedlińskiego

o udział w strajku chłopskim

Niebawem rozpocznie się w Przemyślu proces prezesa Stronnictwa Ludowego dr Jedlińskiego, który otrzymał już akt. oskarżenia.

Dr. Jedliński odpowiadać będzie za obsadzenie w czasie strajku chłopskiego dróg publicznych pikietami w celu przeciwdziałania dowozowi produktów rolnych do miasta.

Poza tym akt oskarżenia zarzuca dr. Jedlińskiemu przeciwstawianie się czynnościom władz, zmierzającym do przytrzymania kierowników akcji strajkowej.



WIELKIE DNI CHWAŁY

przypomni Kielcom pomnik Legionów

Jak już pisaliśmy obszernie przed gmachem Domu WF. i PW. im. Marsz. J. Piłsudskiego stanie pomnik legionów.

Miejsce pod budowę pomnika jest szczęśliwie pomyślane. Pomnik znajdzie się w reprezentacyjnej dzielnicy miasta, a za tło będzie miał wspaniałą budowlę Domu WF. i PW.

Obecnie prowadzone są w intensywnym tempie roboty nad ostatecznym uregulowaniem, placu, na którym stanie pomnik.

Roboty ziemne są już prawie na ukończeniu. Na placu wznosi się obecnie postument pod rzeźbę słynnej czwórki prof. Szyszko-Bohusza.

Kamień pod budowę postumentu dostarczają częściowo kamieniołomy państwowe w Zagnańsku, częściowo zaś sprowadzony jest z Kliszewa. Całością robót interesuje się żywo inicjator budowy pomnika p. wojewoda kielecki dr. Dziadosz.

Jak wiadomo odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu 6 sierpnia br. i zbiegnie się z dorocznymi uroczystościami Marszu „Szlakiem Kadrówki". Na ten dzień projektuje się Zjazd Legionistów w Kielcach, co przyczyni się do uświetnienia uroczystości.

Pomnik Legionów będzie bodaj jedynym pomnikiem w Kielcach i stanowić będzie piękną ozdobę dla miasta, przypominając jednocześnie wielkie dni chwały jakie Kielce miały możność przeżywać, będąc tak silnie związane z nieśmiertelnym czynem Legionów Piłsudskiego.

Kina kieleckie:

Czwartak: Królestwo zakochanych
Palace: Takie są dziewczęta
WF. i PW: Walc nad Newą
Casino: Cienie Paryża

Strzał do uwodziciela

Mieszkanka Skarżyska Otylia Mickiewicz strzeliła trzykrotnie z rewolweru do Władysława Akulicza.

Szczęśliwym trafem wszystkie trzy pociski chybiły celu.

Mickiewicz chciała dokonać zabójstwa na tle zawiedzionej miłości.

Zywcem zasypani

We wsi Lgota-Błotna, pow. włoszczowskiego, w kamieniołomach Kłobuckiego Berka, wskutek obsunięcia się ziemi, zostali zasypani dwaj robotnicy Nowiński Władysław i Nowiński Roman.

Robotnicy ci zostali po upływie 10 minut odkopani, jednakże Nowiński po upływie 3 minut zmarł. Nowicki Roman doznał potłuczenia prawej części ciała.

Dziecko w kadzi z wapnem

We wsi Miłoszów, pow. miechowskiego, Krawiec Józef lat 4, bawił się na podwórku i w pewnym momencie podszedł do dołu z świeżo gaszonym wapnem, gdzie wpadł doznając poparzenia, wskutek czego zmarł.

Ze sportu

Bieg Expressu Codziennego

Na dzień 12 czerwca br. projektowany jest wyścig rowerowy na trasie 5 klm. o nagrodę „Expressu Codziennego", dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Trasa wyścigu prowadzić będzie ulicami m. Kielc.

Organizacja biegu spoczywa w rękach K.S. „Granat".

Szczegóły o tych emocjonujących zawodach podamy w jednym z najbliższych numerów.

Zbiórka na Dar Narodowy

Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Kielcach komunikuje, że ze zbiórki na Dar Narodowy 3-go Maja 1938 r. zebrano ofiar do woreczków w kwocie 875 zł. 97 gr. (osiemset siedemdziesiąt pięć złotych 97 gr.).

Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie wszystkim Ofiarodawcom oraz WWPP. Kwestarkom i Kwestarzom za łaskawy współudział.

Drobne ogłoszenia

2 domki z ogródkami okazyjnie do sprzedania w Kielcach przy ul. Karczówkowskiej 20 róg Słonecznej. Wiadomość ul. Staszica 2, tel. 14-44, lub na miejscu przy ul. Karczówkowskiej 20.

Dom murowany o 5 ubikacjach z ogrodem w Kielcach okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracji Expressu Codz. ul. Sienkiewicza 32.

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani Osobiste zgłoszenia w Administracji

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.